

Wywiad z Panem Tomaszem Szwedem po spotkaniu autorskim dn. 17.10.2016 r.

Rozmawiali uczniowie Koła Młodego Czytelnika kl. Vb i VIb Szkoły Podstawowej nr 2 im. Księdza Jana Twardowskiego w Białymstoku: *Sandra Ciolko, Paweł Krawczuk, Maja Czurak, Aniela Koziątek, Zuzia Henkie pod opieką nauczyciela bibliotekarza Jolanty Kosobko.*

- Proszę nam powiedzieć, jak zaczęła się Pana przygoda z pisaniem książek?

Na spotkaniu autorskim wspomniałem, że książki o „Klinice małych zwierząt w Leśnej Górcie” powstały w Borach Tucholskich. Któregoś roku, gdy spacerowałem po Borach, ścieżkę przeciął mi borsuk. Przystanął, przyjrzał mi się i poszedł dalej załatwiać swoje sprawy. Zdziwiłem się, gdyż - jak wiemy - borsuki żerują w nocy albo wcześniej rano, a to było południe. Uznałem, że Pan Borsuk chciał mi powiedzieć, żebym napisał o nim jakąś książkę. Tak też się stało i teraz zanurzam się czasami w leśnym gąszczu, słucham, o czym zwierzęta mi opowiadają i po prostu to spisuję.

- Skąd Pan czerpie inspiracje do pisania?

To las jest takim magicznym miejscem. Kiedy do niego wchodzę, magia zaczyna działać. Może dlatego, że w lesie się urodziłem, bo ojciec był leśnikiem. Traktuję las jak żywy organizm. Mam dużo ciepła, sympatii, miłości dla drzew i zwierząt. Wchodzę w ten świat i on mi zaczyna opowiadać. Wiem, że to, co mówię, może być jakieś metafizyczne, ale tak się dzieje. Las mnie inspiruje, rzeka, jezioro, natura. Okazuje się, że wiersze lub piosenki chowają się pod kwiatami paproci albo w innych miejscach. Inspiracje znajduję w przyrodzie.

- Bohaterami Pana książek są zwierzęta. Czy lubi je Pan?

Ostatnio noszę koszulkę z łbem wilka. Być może jakoś się z nim utożsamiam, z takim wilkiem samotnikiem, który wędruje przez las. Mimo że mam rodzinę, znajomych, to dobrze mi jest również w samotności. Wtedy rodzą się pomysły, powstaje słowo pisane. A zwierzęta? Dopiero pisząc książki inaczej na nie popatrzyłem, bardziej podmiotowo. Do tej pory zwierzęta były jakby częścią innego świata. Odkąd się z nimi zaprzyjaźniłem, mamy wspólny świat. Jest taki rodzaj traktowania świata przez ludzi – antropocentryzm. Uważamy, że człowiek jest najważniejszy, że wszystko jest dla niego. Ja stawiam zwierzęta na tym samym poziomie co ludzi. Próbuję odnaleźć porozumienie. Traktuję zwierzęta tak, jak każdą żywą istotę, która myśli i czuje. Nie tylko człowiek ma mózg, uczucia i emocje. Zwierzęta też mają swoje uczucia. Tak myślę, że to przez zwrócenie na nie uwagi teraz miewam dziwne spotkania ze zwierzętami. Widziałem ostatnio nawet wilki w wąwozie Homole w Pieninach i Beskidzie Niskim. Łasicę, która przebiegła mi drogę w Warszawie! Pamiętam z dzieciństwa, że rozmawiałem z wiewiórkami. Może to coś znaczy? Zwierzęta dają mi świadectwo swojej obecności. Mam nadzieję, że to forma wdzięczności za to, że piszę o ich życiu. One mi się pokazują i pewnie mówią: „Pan jest w porządku, pan jest spoko”.

- Która z napisanych książek jest Pana ulubioną?

Każda jest ulubiona. Niektóre rozdziały mnie poruszają. A trzeba wam wiedzieć, że czytając to, co sam napisałem, nieraz czuję się tak, jakby pisał to ktoś obcy. Na przykład, bardzo wzrusza mnie historia, kiedy sanitariusz Ryś znajduje w zimie na śniegu Kociczkę prawie zamarznąłą na śmierć. W Klinice przywracają ją do życia. Okazuje się, że Kociczka ma tu swoją siostrę Kizię, która jest recepcjonistką. Z ich rozmowy wynika, że rozdzielono je, kiedy były malutkie. Następuje rozpoznanie, tak zwany trop szekspirowski. Jest mnóstwo radości i łez. Ten rozdział zawsze mnie wzrusza.

- Czy napisze Pan nową książkę?

Właśnie kończę teraz „Lato w klinice małych zwierząt”. Później napiszę książkę dla dorosłych pt. „Szewc Jan”. Jest to historia o małym miasteczku.

- Jaki był Pana ulubiony autor/ka lub ulubiona książka z dzieciństwa?

Fascynowały mnie książki przygodowe, potem podróżnicze. Uwielbiałem Niziurskiego „Niesamowite przygody Marka Piegusa” i „Sposób na Alcybiadesa”, cykl przygód Tomka w książkach Alfreda Szklarskiego. Ale pierwsze powieści, jakie czytali mi rodzice, to były „Ogniem i mieczem” i „Potop”. Fascynowały mnie te opowieści bardzo.

- Wiemy, że Pan jest muzykiem. Proszę powiedzieć, na jakim instrumencie Pan gra?

Gram na gitarze, na banjo 5- strunowym, na dulcimerze - taki instrument z Appalachów z Ameryki Północnej. Ostatnio też kupiłem sobie cigar box guitar, czyli gitarę zrobioną z pudełka po cygarach. Na takiej gitarze grają bluesmeni w delcie Missisipi.

- Ile Pan nagrał płyt ?

Pierwsza płyta wyszła w 80. latach, tak zwana czarna, czyli analogowa. Później nagrywałem cyfrowe, było ich około dziesięciu z moimi autorskimi piosenkami. Nie śpiewam cudzych piosenek.

- Skąd u Pana zainteresowanie muzyką?

Miałem 9 lat, gdy dostałem gitarę od swojego brata. Nie było to aż tak wspaniałomyślne, bo brat tę gitarę utopił w jeziorze, gdzieś na Mazurach. Wyłowionej gitarze od wilgoci wygiął się gryf. Brat nie mógł już na niej grać, więc ją mi oddał. Na jej pierwszych progach nauczyłem się paru akordów i zacząłem śpiewać piosenki, których brat mnie uczył. Mało jednak ćwiczyłem, gdybym ćwiczył codziennie, dzisiaj byłbym wirtuozem. Ale gitara leżała najczęściej na szafie, kiedy miałem ochotę, to sobie pograłem. Gitarę traktuję jako instrument akompaniujący mojemu śpiewaniu.

- Jaki rodzaj muzyki Pan najbardziej lubi?

Lubię różne gatunki. Słucham klasyki i bluesa, country i folku, muzyki ludowej, jazzu. To jest tak, jakby każdy moment w ciągu dnia miał swoją muzykę. Słucham takiej konkretnej, która wynika z mojego nastroju, albo odwrotnie - to słuchana muzyka wywołuje we mnie jakieś emocje.

- Gdyby mógł Pan spełnić jedno swoje życzenie, byłoby to...

Dom nad rzeką. Chciałbym posiedzieć na moim kawałku brzegu i patrzeć na wodę na trzy sposoby. Pierwszy, na powierzchnię płynącej rzeki. Widać na niej takie warkoczyki, wiry, drobne fale. Albo nartniki, owady z długimi odnóżami, wyglądającymi jak wiosła, które zręcznie ślizgają się po wodzie. Drugi sposób, to patrzenie poprzez wodę na dno rzeki, gdzie widać zielone wodorosty, żółty piasek, który pofałdowany prądem wody wygląda jak brzuch ryby z łuskami. Trzeci sposób, to patrzenie na lustro wody, gdzie odbijają się słońce i chmury. Któregoś dnia spróbujcie tak popatrzeć. Poza tym rzeka ma swoją energię, energię podróży. Kiedy już będę miał dom nad rzeką, nie będę musiał podróżować, usiądę nad jej brzegiem, a ona mnie zastąpi.

- Dziękujemy za wywiad i czekamy na nowe książki!

